

## Reportaż na podstawie wiersza „Balon” Adama Naruszewicza

Dzień przełomowy w historii narodu mogę bez wahania połączyć z dniem dziesiątego maja 1789 roku. Osiągnięcie tego dnia to wydarzenie na miarę oświecenia, przedstawiające jakże udany wynik pracy ludzkiego umysłu. Mowa oczywiście o pierwszym, historycznym locie balonem nad Warszawą. Ekscytacja, jaka towarzyszy mi po obejrzeniu tego wydarzenia, jest niewyobrażalnie duża, a zachwyty i podziwy pozostaną ze mną na długo. Jestem przekonana, że nie tylko moje marzenie zostało tego dnia spełnione. Każdy rodak pragnął doczekać dnia, kiedy to człowiek osiągnie to, czego mityczny Ikar w pełni nie doświadczył.

Zdobywca polskiego nieba to Francuz, Jean Pierre François. Ten mieszkaniec naszego miasta od długiego czasu konstruował swoje dzieło, aby mogło wkrótce wznieść się ponad ziemię i dotrzeć do tego, co dla innych niewyobrażalne. Wiedząc już wcześniej o tym wydarzeniu, postanowiłam pogłębić swoją wiedzę na temat tej oto konstrukcji. Ku mojemu zaskoczeniu, materiałami użytymi do jej budowy były papier i płótno. Do ogrzewania powietrza Francuz użył płomieni ogniska. Niestety, konstrukcja bardzo przypominała mi tę, autorstwa barci Montgolfier, której prezentacja z dnia 19 września 1783 roku okazała się nieudana.

Tuż przed rozpoczęciem lotu postanowiłam zapytać się licznie zgromadzonej publiczności, czy dzielą oni moje zmartwienie: „Ten projekt to kolejna katastrofa, na domiar złego król jest jej baczny obserwator.”, „Z ogromem nadziei będę obserwowała to widowisko i w głębi serca wierzę w jego szczęśliwe zakończenie.”, „Nadszedł dzień, który zmieni świadomość wielu osób. Nie bójmy się mówić, że człowiek ma wolny i pełny wspaniałych pomysłów umysł.” Opinie publiczności były podzielone, dlatego w tamtym momencie pozostało nam tylko czekać na dalszy rozwój wydarzeń.

Moment wzniesienia się balonu w powietrze pozostanie w mojej pamięci na długo. Potężna i jakże masywna konstrukcja przeczyła normom i naszym dotychczasowym wyobrażeniom. Spoglądając na nią nie mogłam uwierzyć, że to dzieło człowieka, tego, który, tak samo jak ja i inni, dookoła żyje, pracuje, boryka się z problemami dnia codziennego. Dla mnie to dzieło boskie, mityczne, niedostępne dla „zwykłego” człowieka. Uśmiech i zdziwienie to miny, jakie rysowały się na twarzach publiczności. Oczy szeroko otwarte spoglądały z niedowierzaniem na Francuza, który powoli zniknął pośród przestworzy.

„Jak on tego dokonał?”, „To niemożliwe.”, „Od samego początku wierzyłam w jego pomysłowość.”, „Pragnę kiedyś dokonać czegoś takiego.”, „To kolejny krok w stronę rozwoju ludzkości.”. To tylko kilka spośród komentarzy, jakie padały z ust licznej publiczności.

Kątem oka spoglądałam również na minę króla. Muszę przyznać, że na jego twarzy rysował się subtelny uśmiech pełny podziwu i uznania. Każdy dookoła zajmował się tym, co znajdowało się na ziemi. Ja jednak, patrząc na unoszący się balon na odległość bliską trzech kilometrów, zastanawiałam się na tym, jakie przeżycia towarzyszą Francuzowi. Pomyślałam o wolności orła, jaką w tamtym momencie odczuwał i że problemy dnia codziennego nie znalazły swojego odbicia pośród przestworzy. Z wysokości każdy człowiek zapewne wyglądał tak samo. Hierarchia nie miała tam żadnego znaczenia, a król- tak wzniosła postać dla każdego mieszkańca, z pewnością nie odróżniał się na tle mieszczan i chłopów.

Po zakończeniu tego wspaniałego wydarzenia sformułowałam wniosek na podstawie moich dotychczasowych spostrzeżeń. Jesteśmy ludźmi i dlatego popełniamy błędy. Najważniejsze jest to, aby wyciągać wnioski z tych „potknięć”. To właśnie powoduje rozwój, osiąganie nowych rzeczy, dokonania, które wcześniej były dla ludzi niedostępne. Dajmy szansę naszemu umysłowi, aby mógł zmieniać i ulepszać świat i przyszłość.